Nr. 90. Dnia 5 Maja **WTOREK.** d. 23 Kwietnia (5 Maja) 1885 r.

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz

Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Piusa V Papieża.
Jutro: Jana Apostoła w Oleju.
Wschód słońca o godz. 4 m. 28. Zachód o godz. 7 m. 26.
Długość dnia godz. 14 m. 58. Przybyło dnia g. 7 m. 13.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

PERSYA WSPÓŁCZESNA.

II.

(Dokończenie).

Beglier-beyowie dzierżą w swym ręku nieograniczoną władzę sądową, administracyjną i wojskową. Mają pod swoją władzą rządców miast, *hakim*, którzy ze swej strony mają pod sobą w rodzaju merów *kalenter*, naczelników policyi *daroga* i cząstkowych naczelników *ketkhoda* po miasteczkach i wsiach. Ci wszyscy zawdzięczają najczęściej swe miejsca prezentom ofiarowanym swoim zwierzchnikom i w następstwie z konieczności muszą takowe odbijać na mieszkańcach podległych ich jurysdykcyi, co im tem łatwiej przychodzi, że w zatargach z ludnością są sędziami swych własnych spraw, decydują sami o różnicy między zbrodnią, przestępstwem a kontrawencyą, oceniają według swego uznania wysokość podatku i roztrzygają wynikające ztąd spory. Podatki dzielą się na stałe *malliat*, obejmujące cło wchodowe i wychodowe od towarów, podatek gruntowy, podatek konsumpcyjny od towarów krajowych — i podatki nadzwyczajne — *sadir* nakładane albo na wszystkie, lub na niektóre okręgi według przewidywanej lub nibyto przewidzianej potrzeby. Skarb otrzymuje z tego zaledwie jakie dwadzieścia milionów franków (8 mil. rubli), bez przesady można jednak przyjąć równą a nawet podwójną sumę, jako haracz zostający w ręku administratorów.

Krótko mówiąc, głównem, jeśli nie wyłącznem zadaniem każdego urzędnika perskiego, bez różnicy stopnia, jest zdobycie *mudakkej* czyli prowadzenie wody na swój młyn. Że nie jest on skrupulatnym w wyborze środków, prowadzących do tego celu, jako dowód posłużyć mogą dwie anegdoty, wyjęte z dzieła Orsola. „Pewien podróżnik świadek wybryków pewnego rządcy, rzekł raz do niego: Czy nie obawiasz się pan, uciskając w podobny sposób swoich podwładnych, że źródło pańskich dochodów w ten sposób musi nareszcie wyschnąć? Osioł objuczony w możliwy sposób, żyje i pracuje długo, lecz przeciążony nad siły, musi prędko zdechnąć. — Niech osioł zdycha—była odpowiedź wzorowego urzędnika—jeśli mu się podoba, mało mnie to obchodzi i nie dla jego dobra podjąłem się ciężaru rządzenia okręgiem. Byłem ja wzbogacił się, to mogą zdychać nietylko osły, lecz i oślice i nawet wszystkie oślęta." Tym samym duchem musiał być niezawodnie przejęty, Zill-i-Sultan, rządca kilku prowincyj, młodszy brat przypuszczalnego spadkobiercy korony perskiej, gdy urządził najobrzydliwszą pułapkę na naczelnika plemienia bakhtyarów. Ów naczelnik plemienia koczującego, człowiek niezmiernie bogaty, przybył do Ispahanu dla złożenia księciu swej czołobitności. Zill-i-Sultan przyjął go z nadzwyczajną serdecznością, posadził przy swoim stole i zagrał z nim nawet partyę szachów. Po skończonej grze objawił mu, iż otrzymał od szacha polecenie zabicia go, ponieważ tenże obawia się jego bogactw i skłonności do niezależności; raczył jednak dodać, że jeżeli przybyły wyda mu oblig na cztery miliony franków, to będzie mógł zaręczyć mu życie i wolność. Bakhtyary podpisał i powrócił do swej komnaty, zadowolony, że zdołał się tak tanio okupić. Po małej chwili zjawia się u niego służący z filiżanką kawy przysłaną przez Zill-i-Sultana. Na wschodzie, napój ten wogóle upajający, miewa w pewnych okolicznościach własności bardzo w skutkach podobne do porządnej dozy strychniny, nic więc dziwnego, że biedny gość niechciał go wypić. „Wolno księciu," rzekł kazać mnie ściąć—lecz byłbym tchórzem, gdybym jego zbrodnię pokrywał dobrowolnem otruciem się.— Niech się stanie według woli jego, odrzekł Zill-i-Sultan i Bakhtyary został zarąbany.

Wydatki państwowe i dworu szacha wynoszą wogóle około 40 mil. fr. (16 mil. rs.), a dwie trzecie dochodów państwa poświęcone są na utrzymanie armii. Część jej regularna urządzona jest na sposób europejski, piechota uzbrojona w odtylcówki, a *młoda* artylerya zaopatrzona w działa systemu Uchatiusa, starsza zaś część posiada jeszcze 200 dział najrozmaitszych systemów z właściwymi lub niewłaściwymi nabojami. W zasadzie już od r. 1875 zaprowadzony został pobór rekruta przez losowanie z prawem wykupu. W rzeczywistości jednak panuje pod tym względem dawny zwyczaj: każdy okręg obowiązany jest dostarczyć oznaczoną liczbę żołnierza. *Molachowie*, kupcy i artyści wolni są od służby wojskowej, a tem samem jeszcze bardziej ci, którzy są wstanie zapłacić żądaną sumę oficerom wyznaczonym do poboru rekruta. Tak więc ciężar służby wojskowej również ciąży na chłopie i najbiedniejszej klasie ludności. Mieszkańcy wiosek zbierają częstokroć między sobą składki i płacą największym nicponiom wsi, aby się dali zaciągnąć do wojska. Sposób to nader praktyczny dla pozbycia się podobnych indywiduów ze wsi, tem częściej używany, ponieważ wsie są odpowiedzialne za wypadki na ich terytoryach przytrafić się mogące i zmuszone wynagradzać szkody poniesione przez osoby prywatne. Żołd wypłacany bywa wojsku bardzo nieregularnie, a czasem wcale go nie dochodzi, wtedy żołnierze nagradzają sobie rabunkiem jakiego okręgu. Czasami jaki pułk buntuje się, wtedy go się rozpuszcza ku ogólnemu zadowoleniu tak żołnierzy dostających się na wolność, jak i oficerów, którzy zatrzymują zaległy żołd. W czasie służby los żołnierzy jest bardzo przykry; niema w armii ani intendentury, ani magazynów, wojsko żyje jak się uda, aby zaś nie wychodzić z wprawy w rzemiośle wojennem, rabuje ono kraje, czy to nieprzyjacielskie, czy swoje, wszędzie, gdzie się pokaże. Prawda, że nędza ich bywa czasami straszną; widziano ich żywiących się zielskiem, a niedawnemi są te czasy, gdy cały korpus, wysłany na wyprawę przeciw turkomenom, wyginął z nędzy. Nieszczęśliwi ci ludzie, źle płatni, źle żywieni i przyodziewani, biją się jednak odważnie, że wspomniemy tu wypadek z wojny w r. 1857, gdzie pułki, którym *zapomniano* rozdać nabojów, z bagnetem w ręku rzucały się na wojsko angielskie.

Takim jest stan kraju, którego władca stoi dziś na rozdrożu pomiędzy dwoma potężnemi, naprzeciw siebie w tych stronach stojącemi państwami. Wobec własnej bezsilności losy jego zależne są od rezultatu partyi rozgrywającej się dziś w Azyi środkowej, a w małej zaledwie części od stanowiska, jakie sam w niej zajmie.

Sprawozdania targowe.

Giełda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 2 maja).

Z porównania kursów notowanych z po-

DWA WESELA

(Két menyegzö).

POWIEŚĆ M. JOKAJA.

Z węgierskiego przełożył **A. L.**

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 89.)

Aby powstrzymać rozrost skandalu, rada miejska wydała rozporządzenie, na zasadzie którego wszystkim zamieszkałym w mieście kobietom i pannom chrześciańskim najsurowiej zakazuje się chodzić do wielkiego lasu, albo do Szöllö, albo też na jarmark w bezwstydnie wyciętej sukni i tam z cudzoziemcami się weselić, słuchać ich muzyki, śpiewać, tańczyć i chichotać z nimi. Któraby zaś zakaz ten przestąpiła, taka za pierwszym razem zostanie wymienioną z ambony, a za drugim razem publicznie rózgami wysieczoną i wydaloną z miasta.

Widać więc, że taniec w wielkim lesie był sprawą, w której dwieście lat temu szło nie o głowę wprawdzie, ale w każdym razie o skórę.

Istniała mimo to w debreczyńskim lesie karczma sławna ze swych tańców, w których rej wodziła Vicza (1) Tarka. Jak to i dziś bywa, mieszczanie publicznie potępiali surowo Viczę, a prywatnie byli dla niej bardzo życzliwi.

Vicza była istotą cudną, jak promień słońca. Miała postać zręczną tak, że idąc, kołysała się. Nóżka jej była lekką w tańcu, lekkiem było jej serce w zabawie, miała kształty okrągłe, twarz wyrazistą, oczy jak dwa brylanty. Szkoda, że to piękne stworzenie już nieraz ściskał w tańcu kapitan waloński, że ta piękna twarz była malowana, że to dwoje promiennych oczu uśmiechało się tylko, aby uwodzić, że te dwie małe nóżki szły tak złą drogą.

Vicza nie mieszkała w Debreczynie. Oddawna jej tego zakazano. Mieszkała ona pod miastem, włócząc się między namiotami. Dozorowała stad pana Csukasi na folwarku, który oddalony był od miasta o kilka godzin drogi. Naturalnie często bywała nieobecna. Ale w piątek, kiedy pan Gubadi prosił o rękę Ewy dla swego syna, pan Csukasi pojechał na folwark, pewny, iż ją tam zastanie, gdyż w piątek żołnierze nie urządzali tańców.

Znalazł ją też i po kilku chwilach zapytał:

— Powiedz mi, Vicza, czy cię to życie nie nudzi?

— Nigdybym sobie nic innego nie życzyła.

— Ale starzejesz się prędko, a możesz łatwo zrozumieć, że wkrótce nikt z tobą tańczyć nie będzie,—odzwyczajasz się od pracy, a nikt ci potem pracy nie da. Możesz wyjść na złodziejkę i zamiast czerwonych korali, które masz teraz na szyi, narzeczonym twoim będzie łańcuch żelazny.

— A pocóż mi myśleć dziś o tem, co będzie jutro.

— Czyż nie byłoby ci, Viczo, miło wyjść za mąż?

— Cóż za waryat wziąłby mnie?

— Któż wie. Ładnej dziewczynie może się nadarzyć chłopak. Oto dziś był u mnie pan Gubadi, prosząc mnie o twą rękę dla swego syna Istvana.

— Bardzo pięknie! Piszta jest tęgi chłopiec. Kilka razy spotkałam go na ulicy, nie mogliśmy prędko się minąć na wązkim trotuarze, bo było ogromne błoto. Naprawdę, przyjrzałam mu się dobrze.

— Więc ten chłopak podoba ci się?

— Bardzo. I kiedyż się to odbędzie?

— Powiedziałem, że w niedzielę mogłyby się odbyć zaręczyny.

— Już pojutrze? To nie może być. Obiecałam kapitanowi, że w niedzielę pojadę z nim razem do Szöllö.

— Niech dyabeł porwie twój taniec. Wytańczyłaś się już za troje. A teraz masz sposobność przywdziania czepka. Będziesz znowu szanowaną, powrócisz do miasta. Będziesz miała dom, męża — którym pokierujesz, jak zechcesz. Czyż to niedostateczna nagroda za opuszczenie jednego głupiego balu.

— Prawda to, łaskawy panie, ale kiedyindziej. Zgadzam się, że wypada człowiekowi tańczyć we własnym domu, — ale jeżeli w pierwszym tygodniu drapnę od mego pana, to niech mnie nikt nie wini.

— To już nie twoja troska, lecz Istvana.

Dziewczyna śmiać się poczęła, że mogłaby zostać żoną.

— Zatem pojutrze wieczorem postaraj się dostać do miasta. Weź inną suknię, żeby cię nie poznano.

— Już niech mi pan zaufa. Potrafię ja wejść do miasta, kiedy mi się zechce, tak że żaden strażnik mnie nie pozna.

— No, zatem dobrze.

Pan Csukasi, załatwiwszy sprawę pomyślnie, powrócił wkrótce do miasta.

* * *

Nadeszła oznaczona niedziela, w którą Istvan Gubadi miał się oświadczyć o rękę Ewy. Pan Gubadi poszedł najprzód do przewielebnego Jonatana Körmendi, seniora, który sam był wielce uradowany z obrotu rzeczy, i objawił, pod wpływem tego uczucia, że przy tej miłej wszystkim aniołom sprawie chce być obecnym i widzieć, jak dwie stare nieprzyjazne rodziny, chrześciańskim sposobem, łącząc ręce swych dzieci, jednają się i godzą. Dlatego też ukończywszy święte modły, zarzucił stułę na ramię i ruszył jako świadek narzeczonego, z jego ojcem do domu panny.

Pan Gubadi przy tej sposobności kazał uszyć dla syna, który miał rangę wachmistrza, nowy dolman ze srebrnemi guzikami i z powodu święta zawiesił u boku szablę w barwnej pochwie. Tak widzieli ich przechodnie, jak szli w uroczystym nastroju ducha z kościoła do domu Csukasich. Tam zaś z niecierpliwością na nich oczekiwano.

Pan Csukasi przed południem wysłał żonę i dzieci do swej winnicy, aby mu w domu nie przeszkadzali, i aby nie widzieli i nie słyszeli tego, co się ich nie tyczy. Wezwał tylko swego brata, Pankracza, który służył w hajdukach, i większą część życia przepędził w obozie.

Nikogo jednak na wojnie nie zabił, tylko kilku ludziom włosy poobcinał, a dumny ze swej brody, ze swego stentorowego głosu, surowy względem innych ludzi, łatwo imponował słabym sercom.

Jak wypada w uroczystej chwili, wziął też wielki o szerokiej klindze pałasz, który, jako szlachcicowi, był mu bardzo do twarzy.

Doczekali się nareszcie ojca z synem. Zmięszało ich trochę, że wraz z nimi jako świadek przybył przewielebny, gdyż byłoby dla nich dogodniejsze, gdyby przyszli z człowiekiem, którego można zwymyślać, goście jednak byli już na miejscu—należało rzecz prowadzić dalej.

Przewielebny wyjaśnił, w jakim celu przybyli.

— Pan Stefan chce wziąć małżonkę z tego domu, — gdzież więc jest szlachetna narzeczona?

— W tej chwili będzie, tylko ubierze się — rzekł Orban i poszedł zobaczyć, czy już gotowa.

Wnet potem powrócił, powtarzając, że w tej chwili nadejdzie, tylko wkłada buciki trochę ciasne i trudno wchodzące na nogi.

Uważając, że panna zadługo wkłada buciki, poszedł znów zobaczyć, co się dzieje, a w kilka chwil potem wrócił, prowadząc przed gości upragnioną narzeczonę... Ewę Tarkę.

Ewa świetnie się na ten dzień wystroiła.

Pachnącą maścią wysmarowała włosy, otoczywszy wieńcem kwiatów francuzkich, twarz czarniej i różowiej pomalowała niż zwykle; białe ramię i pierś wydekoltowała bardzo mocno, wziąwszy suknię, na której śmiało narzucone barwne wstęgi powiewały naokoło.

Na nogach miała różowe pończoszki i z delikatnej skórki buciki z czerwonemi obcasami, a fartuszka nie tylko nie było, ale suknia u dołu była tak rozcięta, że można było widzieć buciki i różowe pończoszki prawie do kolan.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Vicza—czytać: Wica, zdrobniale Ewa (Ewka, Jewka).

czątku i przy końcu tygodnia ubiegłego, niepodobnaby nawet przeczuć jak burzliwe chwile przebyła giełda w tym krótkim przeciągu czasu. Pomiędzy początkiem i końcem tygodnia, kiedy giełda z całą otuchą spoglądała w przyszłość, ciesząc się energiczną zwyżką na każdem polu swej działalności, leżą chwile najczarniejszego pesymizmu i panicznego spadku kursów, które zajęły poziom najniższy w dotychczasowym przebiegu przesilenia. Jak silnych wstrząśnień doznawała giełda w tygodniu ubiegłym, tego dowodzą dostatecznie krańcowe notowania główniejszych papierów spekulacyjnych, jak akcye kredytowe 458—48¹/₂—58, udziały dyskontowo-komandytowe 186¹/₂—3—7¹/₂, renta francuzka 486—70¹/₂—81, najnowsza pożyczka rosyjska 87¹/₂—4²/₄—8¹/₄, renta węgierska 76—4¹/₂—5³/₄ etc.— Główną przyczyną gwałtownych i częstych wahań kursowych były niewątpliwie wiadomości polityczne nadzwyczaj zmienne i niejednokrotnie bardzo groźne, lecz również ważny wpływ wywierał na giełdę przebieg regulacyi, tutaj i w Paryżu. Wiadomo, z jaką obawą oczekiwano tutaj likwidacyi końcomiesięcznej. Odbyła się ona jednak nadspodziewanie pomyślnie. Może jakie pół tuzina spekulantów mniejszych musiało zawiesić wypłaty, w żadnym jednak wypadku nie chodziło o większe sumy. Zresztą spekulacya wypełniła szybko swoje zobowiązania, a chociaż było to połączone z wielkiemi ofiarami, giełda uczuła się oswobodzoną od przygniatającego ją ciężaru, ufna w swoje siły poddała się chętnie stanowczo lepszym wiadomościom politycznym przy końcu tygodnia i jednym niemal rzutem powetowała obniżki kursowe z pierwszej połowy tygodnia.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 2 maja). Wełna. Z targu tutejszego ubyło w tygodniu ubiegłym przeszło 2,000 p., z tych przeszło 1,000 p. do Poznania; zapas łącznie z wełną rosyjską wynosi zaledwie 5,000 kilkaset pudów. Większą partyę wełny polskiej średnio-cienkiej, przeszło 100 ctr. zakupił jeden z fabrykantów tomaszowskich, po cenach rozmaitych; prócz tego sprzedano blizko 80 pudów wełny litewskiej po 83 tal. Od kontraktów wstrzymują się jeszcze kupcy tutejsi, lub ofiarują ceny znacznie niższe od żądanych. Na prowincyi ruch większy, podtrzymują go przeważnie spekulanci. W lubelskiem za kilkaset centnarów wełny, w dobrym wprawdzie gatunku, zapłacono po 100 tal. Zakupy robiono również w podlaskiem, bardzo mało w kaliskiem. Zboża dowieziono znowu niewiele. Nabywały miejscowe młyny parowe i wiatraki, również i prowincya brała udział w zakupach. Zapasy są po części już wyczerpane. Pszenica podrożała do 8 r. za ziarno wyjątkowo piękne, zwyczajną wyborową nabywano chętnie po 7 r. 80 k. czyli 45 kop. drożej niż przed tygodniem. Słabszy nieco popyt miało żyto, po cenach dawnych. Płacono za pszenicę wyborową 7.35—7.80, białą 7—7.20, pstrą i dobrą 6.60; żyto wyborowe 5.15—5.50, średnie 5.10—5.15, ord. 5; jęczmień wyb. 4.50—5, średni 4.20—4.35, ord. 4; owies 3.15—3.50; grykę 4.20—4.65; groch polny 5—6, cukrowy 7.50—8.50, fasolę 10—11; kaszę jaglaną 1.30—1.45; rzepak raps zimowy do 10.50; olej rzepakowy do 8.50, lniany do 9; koniczynę czerwoną 25—32, białą 35—42. — W końcu tygodnia na targu prazkim płacono za pszenicę wyborową 119—123, średnią 107—115, ordyn. 91—99; żyto wybor. 90—92, średnie 88—89, ord. 80—85; jęczmień wyb. 100—102, średni 90—97, ord. 80—87; groch 84—95; grykę 86—98; kaszę jaglaną wyb. 135—145, średnią 123—132, ord. 110—130. Cukru w partyach większych nie nabywano wcale; w sprzedaży cząstkowej ceny chylily się ku zniżce. Pojedynczemi beczkami nabywano Hermanów po 3.32¹/₂, Leonów i Oryszew początkowo po 3.25, następnie po 3.22¹/₂, Elżbietów, Rytwiany i Konstancyę po 3.22¹/₂, Łubno 3.20 i 3.17¹/₂, Guzów po 3.15. Za kostki płacono 2.25 i 2.22¹/₂, za mączkę ceny dawne: 2.70. Ceny mąki nie uległy prawie żadnej zmianie, chociaż stosując się do cen pszenicy, powinny były podnieść się o 50 kop. na worku 5-cio pudowym. Korzystając z tego że wielu zawiesiło wypłaty, pewniejsi wywierają tak silny nacisk na ceny, że niektóre młyny zupełnie mleć przestały, inne zaś wytwarzają zaledwie połowę. U hurtowników tutejszych zaczynają gromadzić się znaczne zapasy. Zaznaczyć jeszcze należy, że z końcem tygodnia ubiegłego młyn Zegrzynek podniósł ceny swych wyrobów o 25 kop. Bydła dowieziono w ciągu dwóch ubiegłych tygodni 2,529 sztuk, w tem 100 sztuk wołów krajowych (poleszuków). W tygodniu pierwszym płacono za sztukę wołu opasowego 85—118 rubli, za cztery okazy zapłacono po 150 rs.; cena poleszuków niezmieniona, 75—80 rs. W tygodniu ubiegłym płacono cokolwiek drożej; mianowicie 90—120 rs. za sztukę. Skóry surowe staniały trochę, lecz zawsze jeszcze są drogie. W pierwszym tygodniu płacono 13¹/₂—17 rs. za sztukę, w drugim 14—17 rs. Targ tutejszy odwiedzają stale spekulanci niemieccy, nabywając przeważnie skóry cielęce. W okresie sprawozdawczym zakupili 12,000 sztuk skór cielęcych prowincyonalnych po 20 rs. pud. Drożej płacić nie chcą, gdyż skóry są źle wysuszone. Po tej samej cenie zakupili jeszcze 10,000 sztuk. Bardzo dużo nabywano skór końskich. Zakupy robili przeważnie miejscowi garbarze. Sprzedano 3,000 sztuk po 5 r. 70 k., 2,000 sztuk po 5¹/₂ rs., prócz tego kilka tysięcy rosyjskich i 800 krakowskich po 6 rs. Stałym i dobrym popytem cieszą się skóry wyprawne; za blanki i becaki poszukiwane w większej ilości na potrzeby wojskowe płacą 85 kop., podeszwianki 62—63 kop. na wagę suchą, lub 28 kop. na wagę mokrą. Mniej nabywano saków po 1 r. 80 k.,—2 r. 75 k., za safiany stosownie do koloru i gatunku płacono 13—16 rs. za decher. Garbarze spodziewają się w tych czasach większego ożywienia.

Wełna. Berlin 30 kwietnia. W tygodniu ubiegłym obrót na targu tutejszym był znowu dosyć rozległy. Jeden z fabrykantów lukenwaldzkich zakupił około 500 ctr. wełny poznańskiej po cenie wyższej od 55 tal., podczas gdy fabrykanci łużyccy nabywali wełnę tkacką po 45 tal. i wyżej, wyjątkowo nawet po 50 tal. W większej ilości nabywali oni wełnę brudną po 50—60 m. centnar, a za dobrą, mocną a lekką nawet drożej. O wełnę przydatną do czesanki układano się wprawdzie, lecz do zakupów, zdaje się, nie przyszło.

Wełna. Bradford 30 kwietnia. Wełna mocno, przędza ma popyt dosyć dobry, w handlu tkaninami ruch większy.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Ogólne zebranie akcyonaryuszów towarzystwa fabryki stali tyglowej Cyklop odbędzie się w Warszawie w gmachu giełdy d. 5 czerwca, o godzinie siódmej wieczorem.

Bank dyskontowy warszawski. W sobotę odbyło się zebranie ogólne akcyonaryuszów banku dyskontowego warszawskiego.

Całkowity obrót kapitału w przychodzie i rozchodzie wynosi rs. 209,086,305 kop. 74, z tej sumy obrót kasowy: wpływ z pozostałością razem rs. 38,406,600 kop. 14, wydatek rs. 38,213,882.

Rachunek przekazowy w banku polskim wynosił: pozostałość ze składem rs. 2,140,525 kop. 21, podniesiono rs. 1,956,616 kop. 61.

Weksli bank zdyskontował w ciągu roku 6,530 sztuk na rs. 5,844,175 kop. 70, przecięciowo dziennie na rs. 19,480 kop. 60, przy średniej wysokości wekslu rubli 894 kop. 97, a procenta z tego źródła wynoszą rs. 105,667 kop. 12.

Pożyczek na zastaw papierów udzielił bank na rs. 533,958 kop. 71, na zastaw towarów rs. 1,548,364 kop. 77.

Na rachunki przekazowe wpłynęło rubli 3,094,638 kop. 44—dziennie 10,315, przy stopie procentu 3¹/₂ i 4% stosownie do terminu wymagalności.

Z wpływów na lokacyę w ciągu roku rs. 2,502,310 kop. 42 pozostało z dniem 31-ym grudnia roku 1884-go rs. 1,368,031 kop. 84, przy stopie procentowej 3, 3¹/₂, 4, 4¹/₂, 5, 5¹/₂ i 6%, stosowne do terminu lokacyi.

Fundusz rezerwowy po zatwierdzeniu sprawozdania za rok 1884-ty wynosi rubli 254,018 kop. 98.

Bilans banku zamyka się cyfrą rubli 5,389,136 kop. 7.

Zysk wynosi rs. 215,893 kop. 66, czyli 10¹/₂% od kapitału rs. 2,000,000.

Z tego strąca się 3% tantyemy dyrektora rs. 6,476 kop. 80, 5% na fundusz rezerwowy rs. 10,470 kop. 84 dla akcyonaryuszów rs. 160,000—pozostaje więc 38,946 kop. 2.

Z tej pozostałości 5% do rozporządzenia rady, 1,947 kop. 30, 10% dla zarządu banku rs. 3,894 kop. 60, tyleż dla urzędników banku, 15% dla założycieli rs. 5,841 kop. 90, 5% dodatkowo na fundusz rezerwowy rs. 1,947 kop. 30; dodatkowa dywidenda po rs. 2 kop. 50 na 8,000 akcyj—rs. 20,000; na rok 1885-ty przeniesiono rs. 1,420 kop. 32.

Zatem akcyonaryusze otrzymują rubli 180,000, czyli 9%, t. j. po rs. 22 kop. 50 na akcyę.

Bezpośrednia komunikacya. Na zasadzie umowy między koleją nadwiślańską a dąbrowską ustanowiono bezpośrednią komunikacyą pasażerską między stacyami: Mława, Nowogeorgiewsk, Praga, Warszawa, Łuków, Nowoaleksandrya, Lublin, Rejowiec, Chełm i Kowel, a z drugiej strony: Radom, Kielce, Ostrowiec, Miechów, Bzin, Jędrzejów i Wolbrom. Stacya Dąbrowa ma bezpośrednią komunikacyą tylko z temi stacyami z wyżej wymienionych kolei nadwiślańskiej, które leżą na południu od Iwangrodu.

Opłata od gorzelni. Ministeryum skarbu poleciło ściągnąć dodatkową opłatę od tych gorzelni, które w ciągu kampanii lub po złożeniu deklaracyi przechodzą z zacierów zbożowych lub kartoflanych na zaciery melasowe. Opłata równać się ma różnicy między podatkiem pobieranym od kadzi, w których się przerabia zacier kartoflany.

Projekt zmiany ustawy o spółkach akcyjnych został odczytanym przez p. Spasowicza w towarzystwie prawniczem w Petersburgu. Projekt ten jako wniosek ma być przedstawiony do uznania władzy prawodawczej.

Zastosowanie. Według ostatniego rozporządzenia ministerstwa finansów, do utrzymujących magle, ma być zastosowaną uwaga do art. 24 ustawy patentowej, według której magle zaliczone zostały do kategoryi zakładów obowiązanych wykupywać tylko bilety na drobny handel, w ilości zastosowanej do liczby magli.

Komisye podatkowe. Niezadługo mają już zacząć funkcyonować komisye podatkowe gubernialne i miejskie w celu rozkładu podatku dodatkowego na kontrybuentów różnych zakładów przemysłowe-handlowych.

Dozór nad gorzelniami. Zarządzający poborami akcyznemi proponują ustanowienie kontroli specyalnej nad gorzelniami, na wzór kontrolerów w przemyśle cukrowniczym.

Kopainia w Koźle. Von Kramsta właściciel Bolesławia zakupił posiadłość Kozioł pod Sławkowem, wybił kilka szybów i obecnie pracuje tam już do 200 robotników.

Nowa prasa drukarska. Jedna z drukarń warszawskich sprowadza z Lipska świeżo wynalezioną prasę drukarską, która drukuje jednocześnie pięcioma farbami. Drukowanie w 5 kolorach plakat, ogłoszeń, rysunków, mód, etykiet itp. odbywa się za pomocą tej maszyny bardzo prędko (5—6 odbić na minutę) i kosztuje taniej niż litografia. Maszyna, o której mówimy, zajmuje bardzo mało miejsca.

Jarmark w Niżnymnowogrodzie. Na tegoroczny jarmark w tem mieście wybiera się kilkanaście firm warszawskich z towarami i pewna liczba agentów.

Kronika Łódzka.

(—) **Na pogorzelców** na Bałutach w redakcyi naszego pisma złożył p. M. G. rs. 10; dwóch uczniów szkół rs. 1; p. J. Birnbaum & Comp. rs. 25; razem rs. 36, co z poprzednio zebranemi ofiarami wynosi rs. 44.

(—) **Prezydyum łódzkiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu** zawiadamia członków komisyi, wybranej celem rewizyi taryfy celnej, że nadszedł ostatni termin, w którym doręczone im kwestyonaryusze powinny być w przeciągu bieżącego miesiąca wypełnione, oraz opinia tycząca się tejże taryfy, złożona w kancelaryi oddziału. Z tej też przyczyny uprasza prezydyum wszystkich członków oddziału o jaknajgorętszą pomoc w pracach komisyi, zalecając przesyłanie choćby prywatnie zebra.

Z BRET-HARTE'A.

przekład

W. Z. Kościałkowskiej.

MLISS.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 88).

Przyzwyczajona do zaprzeczeń, do słów grubych, a nieraz ostrych i okrótnych, bez innego rzucanych celu, jak dla wywołania znanej jej porywczości, zdziwiła się spokojowi nauczyciela. Zatrzymała się na progu, poczęła zwijać naokoło chudych palców pukiel spadających na ramiona włosów, a zaciśnięte jej wargi drgnęły na zwartych silnie zębach. Rzęsy przysłoniły ogniste i jak noc czarne źrenice, coś na kształt rumieńca usiłowało przebić się przez grube warstwy ogorzelizny i pokrywającego twarz jej i szyję kurzu. Nagle rzuciła się naprzód i zapłakała gwałtownie, skłaniając się nad biurkiem nauczyciela i wołając do niebios o śmierć natychmiastową...

Nauczyciel podtrzymał ją troskliwie, czekając końca gwałtownego paroksyzmu. Teraz, z ukrytą w dłoniach twarzą, śród łez potoku i łkań głośnych, powtarzała zwykłą dotkniętym skruchą dzieciom litanię. Obiecywała poprawę i wszystko, wszystko, czegoby od niej zapragnął nauczyciel. Spytał ją, czemu opuściła niedzielną szkołę.

— Aha! czemu? A czemu on (Mesnagley) — powtarzał jej ciągle, że jest niegodziwą, że jej Pan Bóg znieść nie może? Jeśli tak, to po cóż miała chodzić do kościoła i do kościelnej szkoły? Nie potrzebuje ona tych, którzy jej nienawidzą. Nie! obejdzie się bez nich.

— Czy mówiła to panu Mesnagley?

— Mówiła! pewnie że mówiła! Czemużby powiedzieć nie miała.

Nauczyciel roześmiał się. Śmiech ten szczery rozległ się po pustej izbie, dziwnie się jakoś odbił o okalające dom sosny, tak dziwnie, że nauczyciel też zaraz westchnął. Westchnienie to było równie szczere, jak śmiech uprzedni. Po chwili milczenia spytał ją z powagą o jej ojca.

— Ojca? jakiego, czyjego ojca? Co on jej kiedy zrobił dobrego i niby to ona nie wie, dlaczego dziewczęta stronią od niej, dlaczego, gdy przechodzi, wołają: oto Mliss, córka opoja Smith'a. O tak! lepiejby jej było być sierotą, i sama chciałaby nie żyć i chciałaby, aby wszyscy... wszyscy wymarli sobie...

Łkania przerwały bezładne, namiętne jej skargi.

Nauczyciel, skłaniając się nad nią, uspakajał ją, mówił jej wszystko, co można i wypadało powiedzieć dziecięciu, wygłaszającemu tak bezbożne uczucia i życzenia. Mówił to łagodnie, z współczuciem, wywołanem jej porwaną odzieżą, poranionemi nogami i tym pognębiającym cieniem, padającym na córkę ojca pijaka. Podniósłszy ją i otuliwszy w czarną z ramion jej zwisającą chustkę, wywiódł ją na drogę, zlecając, aby nazajutrz wcześnie przybyła do szkoły.

Księżyc oświecał w pełni wązką ścieżkę. Stanął i czekał zanim minęła cmentarz. Na zakręcie przystanęła chwilkę, pochylona, drobna, atom cierpienia pod gwiazd błyszczących tam wysoko, jasnym i chłodnym promieniem!

Gdy nauczyciel wrócił do szkolnej izby, wydała mu się pustszą niż kiedy-bądź, a równe linie zeszytów kaligrafii, zmieniały się w ścieżki wązkie i długie, długie do nieskończoności, po których owinięta nocnym cieniem przesuwała się zwolna drobna i pochylona postać, rzewnie płaczącego dziewczęcia.

Nazajutrz rano Mliss zjawiła się w szkole. Twarz jej była umyta, a gęste kędziory nosiły ślady walki z grzebieniem, walki okupionej obustronnemi straty. W oczach jej połyskiwała zwykła im dzikość, lecz cała osoba dziewczęcia wyglądała poskromioną, niby w karby ujętą. Biedaczkę czekał cały szereg ofiar przeróżnych i prób, śród których wzrosło tylko jej przywiązanie do nauczyciela. Chociaż posłuszna jego skrzyniu, za lada przekorą lub urojonem lekceważeniem, wpadała w paroksyzmy pasyi i strasznego rozżalenia. Nie lepiej było nauczycielowi. Zdania mieszkańców osady podzieliły się. Jedni przemyśliwali nad wycofaniem swych dzieci ze szkoły, gdzie im tak niedobrane groziło towarzystwo, drudzy wzięli stronę nauczyciela. Z niesłychaną, a która mu się później, gdy myślał o niej, dziwną wydała wytrwałością, zdołał on pomału zwyciężyć te niechęci i oderwać Mliss od wpływów jej smutnej i opuszczonej przeszłości. Pomny na niefortunne próby religijnego wychowania Mesnagley'a, unikał starannie tego wszystkiego, co zachwiać mogło słabą dziecka wiarę. Lecz jeśli czytając, spotkała przypadkiem te czarodziejskie słowa, które grzesznych i upadłych dźwigają wyżej, jeśli spotykając się z wiarą, której symbolem było cierpienie, łzawiły się jej oczy, nie psuł dobroczynnego tego wrażenia suchą moralną nauką. Niektórzy z osadników szli o zakład, że dziewczyna bądź co bądź nie zdoła podledz prawom cywilizacyi, i nieraz uścisk grubej dłoni lub żart niewczesny którego z niedowiarków, wywoływał na twarz nauczyciela rumieniec osobistej niby obrazy.

Trzy miesiące minęło od pierwszego ich spotkania. Późno wieczorem nauczyciel przygotowywał jak zwykle w szkolnej izbie kaligrafię, gdy znów usłyszał pukanie do drzwi. Po chwili stanęła Mliss przed nim. Była umytą i czystą tak, że z dawnego na poły dzikiego dziewczęcia, zostały tylko czarne, gęste włosy i czarne błyszczące oczy.

— Czy pan bardzo zajęty—spytała jak zwykle śmiało.—Nie? więc chodź ze mną prędzej.

Poszedł za nią. Ciemno było na dworze. Wchodząc do miasta, spytał ją, gdzie idą.

— Szukać mego ojca—odrzekła krótko.

Poraz to pierwszy słyszał w ustach jej tę nazwę „ojciec!" zwykle mawiała „stary" lub lakonicznie „ten tam Smith." Poraz to pierwszy zresztą wspomniała o nim i nauczyciel wiedział dobrze, że od trzech miesięcy unikała wszelkiego ze swym rodzicem spotkania. Nie pytając więcej, uderzony niezwykłym dźwiękiem jej głosu, szedł za nią przez wszystkie zaułki i zakąty osady, wstępując do każdej gospody, winiarni, do każdego szynku. Po przez obłoki dymu, w gwarze kłótni i przekleństwa, dziewczę, trzymając się ręki nauczyciela, szukało czegoś, obojętne na wszystko, co nie było przedmiotem jej poszukiwań. Niektórzy z biesiadujących w gospodach, winiarniach i szynkach, poznawszy Mliss, wołali na nią, aby śpiewała i tańczyła i poiliby ją gwałtem wódką, gdyby nie opór stawiany przez nauczyciela. Inni ustępowali im z drogi. Szli tak razem więcej niż przez godzinę w milczeniu i daremnem poszukiwaniu i teraz dopiero dziewczę zauważyło z cicha, że po drugiej stronie strumienia, u wejścia do sztolni, jest pewna lepianka, w której go znaleźć jeszcze mogą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nych zdań, różnych fachowców, do kancelaryi oddziału przy ulicy Średniej w domu SS-ów K. Scheiblera. Opinie bowiem specyalistów mają być materyałem do rozpraw komisyi, której usiłowaniem będzie — o ile na to korzyść ogólna pozwoli — godzić w swym raporcie, — chociażby napozór sprzeczne — żądania fachowców.

Tyle się słyszy użaleń na wygórowane nieraz lub zbyt niskie w innym razie stosowanie opłat celnych, że można przypuszczać, iż ogół przemysłowców nie pominie sposobności wyrażenia swych na doświadczeniu opartych zdań, i nie zaniedba starań o polepszenie tego położenia, jakie się rodzi z nierozmyślnego unormowania opłat celnych. Czynimy starania w celu zapobieżenia kontrabandzie, a wszakże wygórowane, czyli t. z. zakazowe cło, tylko ją ustala, dając przemytnikom stosowne — ba — nieraz obfite środki materyalne do jej przeprowadzenia. Skarżymy się na brak rozwoju u nas wytwórstwa lepszych gatunków towarów, zwłaszcza, gdy już i tanie mało zysków dają — a nie zrobiliśmy dotąd ani jednego kroku w celu unormowania opłat celnych od różnych gatunków przędzy. — Wiele dałoby się w tym sensie przytoczyć na obwinienie i wskazanie naszego zaniedbania, któremu najwięcej przypisać musimy to smutne położenie, w jakim się przemysł krajowy znajduje.

(—) **Biuro wywiadowcze.** Tomaszowski oddział towarz. pop. przem. i handlu oznajmił łódzkiemu oddziałowi tegoż towarzystwa, że przeczytany na ostatniem zgromadzeniu projekt ustawy biur wywiadowczych, jaki prezydyum łódzkiego oddziału sporządziło, a drukowany w dodatku Dz. Łódz. Nr. 66, najzupełniej odpowiada poglądom członków wspomnianego wyżej oddziału i dlatego takowi życzą sobie — w razie potwierdzenia przez władzę powyższego projektu — połączyć się z „łódzkiem biurem wywiadowczem".

(—) **Teatr polski.** Dziś p. Texel powtórnie wystawi komedyą p. J. A. Święcickiego: *O własnej sile*, która miała takie powodzenie wśród naszej publiczności.

(—) **Fabryka** sztucznych kamieni młyńskich ma powstać w naszem mieście.

(—) **Sprawa p. W. Wolnickiego,** nauczyciela tutejszego, wskutek protestu prokuratora, wkrótce rozpatrywaną będzie w izbie sądowej.

(—) **Ciemności.** Niezbyt przyjemną niespodziankę urządziło w sobotę miastu towarzystwo gazowe. Mając widocznie zapowiedziane w kalendarzu ostatnie dni pełni, rozkazało swym „stróżom światłości" zaraz wieczorem pogasić latarnie na ulicach, tak że nawet na rogach ulic i na rynku ani jedna latarnia nie paliła się. Tymczasem aura nadniosła obfite chmury z rzęsistym deszczem, które blaski księżyca, mającego pełnić funkcye latarni miejskich na noc ową, w zupełności przyćmiły. Zmiana ta aury, błogosławiona przez rolników i ogrodników, zupełnie inne uczucia wzbudzała w sercu tych nieszczęśliwych, którzy zmuszeni byli już około jedenastej wędrować z jakichkolwiekbądź powodów po ulicach miasta — narażała bowiem ich nosy na nieprzyjemne zetknięcia ze słupami latarniowemi lub telefonicznemi, a przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, na przekonanie się *namacalne* o stopniu wilgotności trotuaru, ewentualnie o głębokości wody w rynsztokach.

(—) **Z nieporządków miejskich.** Że dziedzińce tutejszych domów pozostawiają wiele do życzenia pod względem porządku, to fakt powszechnie znany, ale nie każdemu zapewne wiadomo, co się dzieje na strychach niektórych domów. Troskliwe oko komitetu sanitarnego lub policyi nie zajrzało tam jeszcze nigdy, to też dzieją się tu rzeczy, o jakich „nie śniło się naszym filozofom." Na jednym znajdują się składy słomy, siana i różnego rupiecia, na innych zaś mieszkańcy pourządzali sobie kompletne miejsca ustępowe, połączone z temiż nieporządkami i brudami, jakie istnieją w odpowiednich miejscach na dziedzińcach. Przeciwko takiemu przeznaczeniu strychów musimy gorąco zaprotestować i zwrócić na to uwagę policyi. Taki porządek rzeczy nigdyby nie mógł mieć miejsca, gdyby komitet sanitarny chociaż raz do roku obrewidował wszystkie domy naszego miasta i to od góry do dołu; o działalności zaś tego komitetu nic a nic nie słychać. Tymczasem w mieście ostatniemi czasy zdarzają się wypadki choroby, wielce zbliżonej do cholery, kończące się jednak pomyślnie. Wypadki te są wskazówką, iż miasto nasze zrobiło wszystko, dla rozwinięcia się tej zaraźliwej choroby. Pewien dowcipniś proponuje spieszne wybrukowanie ulicy Aleksandrowskiej na Starem Mieście, gdyż według jego spostrzeżeń cholera tylko tamtędy zawita do nas.

(—) **Proszeni jesteśmy** o zwrócenie uwagi niektórych przedstawicieli naszej młodzieży (zapewne złotej), iż werenda przed cukiernią jest miejscem publicznem i jako takie najmniej się nadaje do wyrażania objawów dobrego humoru i dowcipu, a tembardziej łobuzowskich żartów.

(—) **Wypadek z bronią.** W południe w sobotę na Bałutach, Amalią R., 13-letnią dziewczynkę, ranił wystrzałem z rewolweru własny jej ojciec, a to skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

(—) **Sprostowanie.** W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy protest pp. J. Birnbauma, B. Dobranickiego, L. Ginsberga i A. Jarocińskiego co do podjęcia się przez nich sprzedaży biletów na przedstawienie na korzyść pogorzelców, o czem doniósł „Lodzer Tagbl.", otóż obecnie proszeni przez redaktora tego pisma p. Zonera, dodajemy, iż zrobił to, będąc proszonym przez redakcyą „Lodzer Zeitung", i sądząc, że jest to sprawa załatwiona.

(—) **Kaprysy wiosenne.** Po kilku dniach pogodnych, podczas których panowały prawie letnie upały, roślinność w mieście zazieleniła się, drzewa okryły liściem i kwiatem. Tymczasem w sobotę temperatura oziębiła się o kilka stopni, w niedzielę wieczorem był przymrozek, wczoraj zaś posypał się wielkiemi płatami śnieg zmieszany z deszczem. Jak ta zmiana temperatury wpłynie na wschodzące zasiewy, a głównie na kwiat drzew owocowych, blizka przyszłość pokaże.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Odra,** grasująca dotąd w Radomsku, przeniosła się do Piotrkowa i zaczyna się rozszerzać.

— **Ludność Warszawy** podług obliczeń policyi w d. 13 stycznia 1884 r. miała wynosić 404,889 osób, między któremi było 236,644 katolików, 137,195 żydów, 18,095 protestantów, 12,702 prawosławnych i 253 innych wyznań.

— **Czynszownicy w guberniach zachodnich** będą nadal otrzymywać świadectwa na kupno gruntów, lecz tych jedynie, które stanowią ich własność czynszową, i które zapragną wykupić.

— **Żydzi.** W szesnastu guberniach zachodnich i południowych Rosyi, w których żydzi mają prawo stale mieszkać, znajduje się ich 2,930,639 na ogólną ludność 25,481,856 głów. Najwięcej ich jest w gub. mińskiej, bo przeszło 20%, prawie tyle w grodzieńskiej, kowieńskiej, podolskiej i mohilewskiej. W 12 guberniach (9 t. z. zachodnich, półtawskiej, czernihowskiej i Besarabii) 1,4% ziemi jest własnością żydów, 3,9% dzierżawią, a 5,3% trzymają w zastawie.

— **Pożar** w kopalni nafty. Do „Wszechświata" piszą ze Słobody Rungurskiej: Z dnia 7 na 8 kwietnia w nocy spaliło się tutaj 12 najbogatszych szybów. Zniszczonych zostało 5 parowych maszyn, wiele narzędzi, 8 domów mieszkalnych. Rachując więc szkody w inwentarzu, zagwożdżonych przytem szybach, spalonych rezerwoarach i beczkach z ropą, w ilości około 6,000 beczek — jako też stagnacyi w pompowaniu szybów ropodajnych, szkoda wynosi przeszło 200,000 złr. Ogień został przerwany tylko dzięki energicznemu ratunkowi urzędników p. Szczepanowskiego z robotnikami. Jak wiadomo, w kopalniach nafty ratunek nie jest łatwym, z powodu, że ziemia jest zanieczyszczona ropą. Płomienie było widać w miejscach o 4 mile oddalonych od Słobody, bo w Kołomyi.

— **Zamach na niedzielę.** Na pewnej drodze żelaznej, zbyt gorliwi niektórzy naczelnicy chcieli cyrkularzem zaprosić pp. urzędników zarządu do przychodzenia do biura w niedziele od godziny 9 do 1 po południu.

Inowacya ta jednak, w skutek oporu innych dygnitarzy, bardziej konserwatywnie usposobionych, nie będzie miała praktycznych rezultatów, jak również zamiar przedłużenia godzin biurowych do piątej po południu i rozpoczynania pracy o 9-ej rano.

— **Słownik techniczny.** Zapowiedziany od dawna „Słownik wyrazów technicznych polskich," zwykle używanych w architekturze, jest już na ukończeniu. Powstał on przez dopełnienie pracy tego rodzaju, pozostawionej przez nieboszczyka Podczaszyńskiego i odpowiednie jej rozszerzenie przez architektów Plebińskiego, Cichockiego, Hirszla, Kiślańskiego i t. d., pracujących pod kierunkiem inicyatora całego wydawnictwa, budowniczego Heuricha.

— **Curiosum.** Niedawno w Paryżu wyszła broszura, napisana przez p. Teodora Szymanowskiego p. t.: „L'avenir économique, social et politique en Europe." Autor podaje w niej sposób rozwiązania niezmiernie ważnej kwestyi, stosunku pracy do kapitału. P. Sz. radzi, aby rządy utworzyły bank międzynarodowy z rentą międzynarodową od kapitałów i dochodów państwowych i prywatnych. Bank ten spłacałby długi państw stowarzyszonych i udzielałby subsydya biednym robotnikom, lecz uczciwym, moralnym, posiadającym dobre świadectwa, pracującym przynajmniej 3 lata w jednem miejscu, niezmieniającym zbyt często religii i t. d. Zajmuje się też autor i formą rządu, dając Europie podobnie mądre rady. Niestety, wszystko to tak mądre, iż nikt tego nie rozumie, a prawdopodobnie i sam autor.

TELEGRAMY.

Petersburg, 2 maja. „Königsberger Zeitung" donosi: wywóz zboża z Rosyi przez granicę tak lądową jak i morską znacznie się powiększył.

Wiedeń, 2 maja. Z powodu dającego się czuć trzęsienia ziemi, wstrzymano roboty górnicze w kopalni w Seegraben.

Peszt, 2 maja. Wystawę narodową węgierską otworzył cesarz osobiście.

Londyn, 2 maja. Ministrowie utrzymują, że układ pokojowy z Rosyą ma więcej szans za sobą niż przed tygodniem. Odpowiedzi Rosyi na ostatnie propozycye gabinet jeszcze nie otrzymał. Mimo to, panuje przekonanie, że jeżeli propozycye będą przyjęte bez podejrzeń i nadawania im innego ducha, odpowiedź musi nadejść w takiej formie, że droga dalszych układów nie będzie zamkniętą.

Symferopol, 2 maja. Przyjechał tu z Liwadyi minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj.

Sztokholm, 2 maja, Z Gotenburga (południowa Szwecya) donoszą, że wczoraj przepłynęło ciaśninę Sund kilkanaście okrętów niewiadomej flagi.

Berlin, 2 maja. Adler, znany z procesu Kraszewskiego, umarł w Wiedniu.

Berlin, 2 maja. Komisya sejmu państwa w sprawie obrad nad ubezpieczeniem pracowników rolnych ukończyła wczoraj pierwsze czytanie projektu.

Kopenhaga, 2 maja. Wczoraj w południe widziano angielską fregatę na południowej części Skagerraku.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 4 maja. Niedzielny ruch prywatny na giełdzie tutejszej okazywał w zasadzie usposobienie mocne, spekulacya jednak była bardzo wstrzemięźliwą. Nieznacznych tylko dokonywano obrotów. Akcye kredytowe nabywano po 463.50, pożyczki rosyjskie dawne po $88\frac{3}{4}$.

Paryż, 30 kwietnia. Wykaz banku państwa (w tysiącach franków). Gotówka w złocie 1,053,200 (przyb. 5,900), w srebrze 1,063,200 (ubyło 1,800); portfel głównego banku i filij 993,200 (przyb. 78,500); noty w obiegu 2,924,900 (przyb. 67,500); prywatny rachunek bieżący 460,300 (ubyło 4,700); saldo państwowe 165,900 (przyb. 17,700); ogół zaliczek 286.600 (przyb. 600); odsetki i dyskonto 12,900 (przyb. 700).

Londyn 30 kwietnia. Wykaz banku państwa (w tysiącach funtów szterlingów). Całkowita rezerwa 18,034 (przyb. 830); noty w obiegu 24,594 (przyb. 150); zapasy w gotówce 26,878 (przyb. 980); portfel 20,754 (ubyło 781); saldo prywatne 26,451 (ubyło 152); saldo państwowe 8,897 (przyb. 223); rezerwa not 16,757 (przyb. 821); ubezpieczenie rządowe 14,402 (bez zmiany).

Petersburg 1 maja. Weksle na Londyn $23\frac{3}{8}$, na Hamburg $199\frac{1}{2}$, na Amsterdam 118, na Paryż 247; $\frac{1}{2}$ imperyały 8.42, rosyjska premiowa pożyczka I-ej emisyi $214\frac{1}{4}$, takaż II em. $203\frac{1}{4}$, rosyjska poż. z r. 1873 $139\frac{1}{4}$, II pożyczka wschodnia $93\frac{1}{2}$, III poż. wschodn. $95\frac{7}{8}$; 6% renta złota $168\frac{1}{4}$; 5% listy zast. ziemsk. 141, akcye rosyjsk. wielk. D. Ż. $250\frac{1}{2}$, kolei kursko kijowskiej 303; petersburski bank dyskontowy 552, warszawski bank dyskontowy 315, rosyjski bank dla handlu zagr. 286 dyskonto prywatne 6 %.

Berlin, 2 maja. Bilety banku rosyjskiego 199.75; 5% listy zastawne 61.50, 4% listy likwidacyjne 54.50, 5% pożyczka wschodnia II em. 56.90, III emisyi 57.70, 4% pożyczka z 1880 r. 77.40, 5% listy zastawne rosyjskie 87.50, kupony celne 320.25, 5% pożyczka premiowa z 1864 r. 134.25, takaż z 1866 r. 127.40; akcye banku handlowego —.—, dyskontowego —.—, dr. żel. warsz. wied. 204.00; akcye kredytowe austryackie 462.50, najnowsza pożyczka rosyjska 89.80, 6% renta rosyjska 104.50, dyskonto $4\frac{1}{2}$% prywatne $3\frac{1}{2}$ %.

Londyn, 2 maja w południe. Konsole $96\frac{1}{8}$, pruskie 4% konsole 102, tureckie konw. $14\frac{3}{4}$, rosyjska poż. z 1873 r. 89, 4% renta złota węg. 75, egipska $60\frac{1}{4}$, banku ottomańskiego $10\frac{9}{16}$, lombardy $10\frac{3}{4}$, akcye kanału suezkiego $77\frac{1}{2}$; mocno.

Petersburg 1 maja. Łój w m. 56.00. Pszenica w m. 11.25. Żyto w m. 8.60. Owies w m. 5.60. Konopie w m. 45. Siemię lniane w m. 15.75; zimno.

Berlin 2 maja. Targ zbożowy. Pszenica słabo, w m. 158—185, na mj. $179\frac{1}{4}$, na mj. cz. $179\frac{1}{4}$, na cz. lp. $180\frac{3}{4}$, na lp. sier. $183\frac{1}{4}$, na wrz. paź. $186\frac{1}{2}$, na paź. list. —. Żyto bez ruchu, w m. 143—151, na mj. $150\frac{1}{4}$, na mj. cz. $150\frac{1}{4}$, na cz. lp. $152\frac{1}{4}$, na lp. sier. $154\frac{1}{4}$, na sier. wrz. —, na wrz. paź. $156\frac{1}{4}$, na paź. list. —. Jęczmień w m. 125—185. Owies spokojnie, w m. 140—165, na mj. $144\frac{3}{4}$, na mj. cz. $144\frac{3}{4}$, na cz. lp. $144\frac{1}{4}$, na lp. sier. $142\frac{3}{8}$, na sier. wrz. —, na wrz. paź. —, Groch warzelny 147-205, pastewny 128—139. Olej lniany w m. 52, rzepakowy w m. bez beczki 49.8. Okowita w m. bez becz. 42.5.

Szczecin, 2 maja. Pszenica ospale, w m. 166—176, na mj. cz. 179,00 na cz. lp. 181.00, na wrz. paź. 185.50. Żyto ospale, w m. 140—145, na mj. cz. 147.00, na cz. lp. 150.00, na wrz. paź. 152.50. Olej rzepakowy niżej, na mj. cz. 50.00. na wrz. paź. 53.00. Spirytus mocno, w m. 41.00, na mj. cz. 41.70, na lp. sier. 43.80, na sier. wrz. 44.90 Olej skalny 7.90.

Londyn 1 maja. Cukier Hawana N. 12 nominalnie 14, cukier burakowy $12\frac{7}{8}$ ciężko.

Londyn, 1 maja. Targ zbożowy. Pszenica angielska ciężko, bez miany, obca z trudnością utrzymuje się w cenie, z trudnością znajduje nabywców, mąka stale, kukurydza amerykańska $\frac{1}{2}$ — 1 sz. drożeja, inne rodzaje zboża spokojniej, przybyłe ładunki spokojnie. Od ostatniego poniedziałku dowieziono obcego zboża: pszenicy 43,020, jęczmienia 2,260, owsa 160 620 kwr. Dziś ofiarowano na wybrzeżu 5 ładunków pszenicy, deszcz.

Glazgów, 2 maja. Surowca na składach najduje się obecnie 595,000 t., w obec 592,600 t., w roku przeszłym. Pieców wielkich czynnych jest 90, przed rokiem było 97.

Manchester 1 maja. Water 12 Taylor $6\frac{5}{8}$, Water 30 Taylor $9\frac{1}{8}$, Water 20 Leigh $8\frac{1}{4}$, Water 30 Clayton $8\frac{3}{4}$, Mock 32 Brooke $8\frac{3}{4}$, Mule 40 Mayoll $8\frac{7}{8}$, Medio 40 Wilkinson $10\frac{1}{4}$, Warpcops 32 Lees $8\frac{3}{8}$, Warpcops 36 Rowland $8\frac{7}{8}$, Double 40 Weston 10, Double 60 zwykły g. $12\frac{1}{2}$, 32" 116 yds 16×16 grey tkaniny z 32/26 171; stale.

Liverpool 1 maja. Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 7,000 bel, Dzienny dowóz 4,000 bel.

Liverpool, 1 maja. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Amerykańska stale. Suraty spokojnie. Middling amerykańskana lp. sier. $5\frac{43}{64}$, na wrz. paź. $5\frac{27}{32}$.

New-York, 1 maja. Bawełna $10\frac{11}{16}$, w N. Orleanie $10\frac{3}{16}$. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test $7\frac{7}{8}$, w Filadelfii $7\frac{3}{4}$. Surowy olej skalny $6\frac{7}{8}$. Certyfikaty pipe line — d. 79 c. Mąka 4 d. — c. Czerwona pszenica ozima w m. 1 d. 4 c., na mj. 1 d. $2\frac{7}{8}$ c., na cz. 1 d. 4 c., na lp. 1 d. $5\frac{5}{8}$ c., Kukurydza (nowa) $58\frac{1}{2}$. Cukier (fair refining Muscovades) $4.52\frac{1}{2}$. Kawa (fair Rio) 8.20. Łój (Wilcox) 7.40. Słonina $6\frac{7}{8}$. Fracht zbożowy $3\frac{1}{8}$.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 2	Z dnia 4
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	50.90	51.25
„ Londyn „ 1 L.	10.30	10.20
„ Paryż „ 100 fr.	41.—	40.70
„ Wiedeń „ 100 fl.	82.65	82.20
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	89.20	89.20
Ros. Poż. Wschodnia	93.50	93.75
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	100.—	100.—
„ „ „ małe	100.—	100.—
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I	95.35	95.25
„ „ „ „ II	94.25	94.25
„ „ „ „ III	93.30	93.25
„ „ „ „ IV	92.60	92.75
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	89.—	—.—
„ „ „ „ II	87.60	—.—
„ „ „ „ III	86.50	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	199.75	201.80
„ „ na dost.	199.25	201.75
Weksle na Warszawę kr.	199.60	201.90
„ Petersburg kr.	198.50	201.—
„ „ dł.	196.10	199.50
„ Londyn kr.	$20.43\frac{1}{2}$	20.44
„ „ dł.	$20.32\frac{1}{2}$	20.33
„ Wiedeń kr.	163.—	163.30
Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{2}$	$3\frac{1}{4}$
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	$22\frac{1}{8}$	$22\frac{1}{8}$
Dyskonto $3\frac{1}{2}$		

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Urodzeń od d. 27 kwietnia do 3 maja włącznie było:

W parafii katol. Dzieci żywych 44, a mianowicie: chłopców 23, dziewcząt 21, z tej liczby dzieci ślubnych 40, nieślubnych 4. Nieżywo urodzonych 3, w tej liczbie ślubnych 3, nieślubnych —.

W parafii ewang. Dzieci żywych 44, a mianowicie: chłopców 23, dziewcząt 21, z tej liczby dzieci ślubnych 42, nieślubnych 2. Nieżywo urodzonych 2, w tej liczbie ślubnych 2, nieślubnych —.

Starozakonnych. Dzieci żywych 32, a mianowicie: chłopców 18, dziewcząt 14, z tej liczby ślubnych 32, nieślubnych —. Nieżywo urodzonych —, w tej liczbie ślubnych —, nieślubnych —.

Małżeństwa zawarte w dniu 2 i 3 maja:

W parafii katol. 13, a mianowicie: Antoni Dąbrowski z Maryanną Wdowińską, Jakób Nowaczek z Maryą Joanną Michel, Stanisław Walery Doliński z Maryą Sigwart, Karol Schiedeck z Teresą Berner, Adolf Buczyński z Anną Falkowską, Józef Jan Thomas z Józefą Bella, Ignacy Bzdurski z Maryanną Swiętczak, Franciszek Wójtkiewicz z Zofią Rudnicką, Stanisław Henrykowski z Maryanną Wojcińską, Antoni Rosiński z Michaliną Witkowską, Ludwik Krauze z Anną Wolską, Stanisław Zarzyński z Maryanną Kaczmarek, Jakób Ciechów z Elżbietą Maciejowską.

W parafii ewang. 6, a mianowicie: Juliusz Adam z Henryką Kern, Gustaw Wagner z Alwiną Kunze, Juliusz Herzke z Emmą Giebler, Paweł Swoboda z Teofilą Głodowską, Gustaw Warek z Ludwiką Paweł, Edward Hikiez z Franciszką Mastalerz.

Starozakonnych —

Zmarli w dniu 2 i 3 maja:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 7, w tej liczbie chłopców 5, dziewcząt 2; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 3, a mianowicie: Agnieszka Pompe, lat 85, Teofila Wojtczak, lat 52, Krystyna Michalczewska, lat 60.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 5; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Karolina Glas, lat 48.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Goldberg Abram, lat 38.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Kup. Demel z Katowic, kp. Kuntze z Łasku, kp. Rosen z Końska, kp. Borkowski z Końska, kp. Zajcew z Końska, kp. Czapowski z Zadzewia, kp. Roland z Tomaszowa, kp. Lubliner z Kempna, p. Kantor z Warszawy, p Brikman z Tomaszowa, adw. Löwy z Piotrkowa, p. Wielobicki z z Warszawy, p. Stołpczyński i Wołkow z Warszawy.

Hotel Manteuffel. Dr. Forelle z Warszawy, kp. G. Kapłan z Warszawy, kp. D. Kandaurow z Suwałk, kp. Ch. Seelig z Rygi, kp. W. Sartarius z Grevenbroich, kp. L. Bach z Nowego Miasta, kp. Th. Müller z Wrocławia, kp. C. Rosenberger z Wrocławia, kp. E. Butteweg z Deutz, kp. Höltring z Barmen, kp. M. Nowatschek z Butschowitz, kp. Kahn z Petersburga, kp. N. Stross z Weisskirchen, kp. Schenber z Petersburga, bar. v. Friedrichs z Warszawy.

TEATR LETNI

w ogrodzie SELLINA.

Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyrekcyą

JÓZEFA TEXLA.

We wtorek dnia 5 maja 1885 r.

ABONAMENT Nr. 5.

O WŁASNEJ SILE

Komedya w 3-ch aktach, wierszem oryginalnie napisana, przez Juliusza Adolfa Święcickiego.

AKT TRZECI z OPERY

WESOŁA DWÓJKA

Zgubiono dowód

(NACHKARTĘ)

od złożonego w ratuszu paszportu, wydanego przez gminę Dobra, pow. Brzezińskiego, gub. Piotrkowskiej, na imię Nisena Olczera. Znalazca raczy oddać wyżej wymieniony dowód na ulicę Widzewską Nr. 1117.

1541—3—1

Ostrzeżenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że weksle wystawione przez M. Tifenbach na zlecenie S. Grünberga od r. 1881 do daty dzisiejszej, wszystkie są zapłacone. Ostrzegam zatem przed nabyciem weksli z tego czasu, gdyż nie mają one żadnej wartości.

Łódź, d. 5 maja 1885 r.

M. Tifenbach.

1544—3—1

Od 1-go lipca jest do wynajęcia

SKLEP

z mieszkaniem lub bez. Bliższa wiadomość Nowy Rynek Nr. 2.

1539—3—2

LOKALE DO WYNAJĘCIA

W domu narożnym przy ulicy **Zielonej i Spacerowej** Nr 265-A.

1535—10—2

JAKÓB IZRAELSOHN et Comp.

w ŁODZI

ulica Piotrkowska, dom Rozena Nr. 254.

SKŁAD WYROBÓW MANUFAKTURNO - GALANTERYJNYCH.

Zaopatrzony został w bogaty zapas następujących przedmiotów:

KRETONY.
FIRANKI ANGIELSKIE.
Aksamit prawdziwy czarny i kolorowy.
Półaksamit czarny i kolorowy.
Atłas biały, czarny i kolorowy.
DRELICHY NA WORKI.
Materye jutowe na pokrycie mebli.
KRETONY NA POKRYCIE MEBLI.
PLUSZE i OBRUSY JUTOWE.
DYWANY RÓŻNEJ WIELKOŚCI.
CHUSTKI PŁÓCIENNE DO NOSA.
Madapollam i Chiffons do prania.
KOŁDRY PIKOWE.
Podszewki różne i t. d.

PARASOLE DAMSKIE i MĘZKIE.
GORSETY.
Staniki trykotowe czarne i kolorowe.
KOSZULE.
Kołnierzyki i mankiety.
KRAWATY i SZALIKI.
KORONKI i WSTĄŻKI.
WSTĄŻKI NA SZARFY.
Krepy i grenadiny.
TIULE i GAZA NA WOALKI.
Pióra i agrety.
Nakrywki angielskie na stoły i komody.
Pończochy i skarpetki.
RĘKAWICZKI.
KREPLISY.
Halki i fartuchy.
Wyroby skórzane i biżuterye.
Estramadura i nici maszynowe.
Guziki i t. d.

Obsługa rzetelna. Ceny bardzo przystępne.

1540—3—1

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy Zawadzkiej, w domu W-go Jakubowicza N. 436,

ZAKŁAD

TAPICERSKI i DEKORACYJNY

i przyjmuję wszelkie roboty, w zakres mego fachu wchodzące, które wykonywam elegancko i po nader przystępnych cenach. Nadmieniam przytem, iż w zakładzie moim znajdują się także gotowe meble na składzie.

PIOTR MAJEWSKI.

1521—6—4

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH i

WÓD

A. LIPIŃSKIEGO

Codziennie otrzymuje świeży

KEFIR

wyrobu aptekarza B. Kniehowieckiego.

1483—5—4

DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego.

304—40

EGZYSTUJĄCA OD R. 1844.

I nagrodzona różnemi medalami na wystawach europejskich

FABRYKA PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC

i wyrobów z prawdziwego wosku

JANA WRÓBLEWSKIEGO

w Warszawie, na ulicy Kapitulnej.

Biorąc udział w tegorocznej czerwcowej wystawie przemysłowo-rolniczej w Warszawie, **urządza przy swojej witrynie, dla dogodności Szanownej Publiczności, sprzedaż wyrobów po cenach zwykłych.** Jako nowość, **wyższą po nad wszelką konkurencyę** poleca **„Warszawskie Całuski“** w pudełkach po $22\frac{1}{2}$ kop. i **„Królewski Piernik“** po 80 kop. funt. Przytem nadmienia, że wyroby jej znajdują się na składzie we wszystkich miastach Królestwa Polskiego i niektórych Cesarstwa; dla zabezpieczenia więc kupujących od nabywania towaru podrabianego, zaopatrzyła stemplem firmowym **opakowanie** pierników sprzedawanych na paczki i **każdą sztukę** w większych tafelkach u spodu, jak również i **każdą świecę** woskową u dołu, na co też prosi zwracać baczną uwagę.

Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. 1502—3—2

Jak lat poprzednich będę się zajmował

Szczepieniem ospy ochronnej

dwa razy tygodniowo, t. j. we ŚRODY i SOBOTY od godziny 1-ej—3-ej po południu i w tym celu sprowadzać będę z najlepszych źródeł dwa razy tygodniowo świeżą

krowiankę.

Cena szczepienia krowianką 3 rs.
" " limfą humanizowaną rs. 1 k. 50.

Dr. J. Wisłocki.

Lekarz dzieci i akuszer.

Piotrkowska, dom 88. Scheiblera.

1473—12—7

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 2 maja.

Weksle.

		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy chciano płac.	Dopełnione tranzakcye
Berlin	dł. ter.		100 mr.	5	—.—	—	—
"	kr. ter.	2 d.	100 mr.	5	50.95	—	50 97½, 90, 85, 75, 70
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	—
" " " "	kr. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	50 55
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	3½	—.—	—	—
"	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	3½	10.30	—	10 30 28
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	4	—.—	—	—
"	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	4	41.—	—	40 90
Wiedeń	dł. ter.	3 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
"	kr. ter.	3 d.	100 flor.	4	82.65	—	82 30, 45, 50
Petersburg	dł. ter.	2 d.	100 rs.	6	—.—	—	—

(—.—) (169²/₃)

Papiery państw. (za 100 rs.).

	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żąd.	Z końc. giełdy cho.pł.
Obligi Skar. Kr. Pols. duże	4	—.—	—.—	—.—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—.—	89.20	—.—
" " " " małe	4	—.—	88.60	—.—
Ros. Poż. Wa. I em. 1000 r.	5	—.—	93.50	—.—
" " " " 100 r.	5	—.—	93.50	—.—
" " " " 50 r.	5	—.—	93.50	—.—
" " " " II " 1000 r.	5	—.—	93.50	—.—
" " " " 100 r.	5	—.—	93.50	—.—
" " " " III " 1000 r.	5	—.—	93.50	—.—
" " " " 100 r.	5	—.—	93.50	—.—
Ros. Poż. Pr. zr. 1864 I em.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " II "	5	—.—	—.—	—.—
" " " " III "	5	—.—	—.—	—.—
" " " " IV "	5	—.—	—.—	—.—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—.—	—.—	—.—
" " z r. 1869 S. I lit. A.	5	—.—	100.—	—.—
" " " " " lit. B.	5	—.—	100.—	—.—
" " " " " małe	5	—.—	100.—	—.—
" " " Ser. II lit. A.	5	99.60	99.75	—.—
" " " " lit. B.	5	99.60	99.75	—.—
" " " " małe	5	99.60	99.75	—.—
" " " Ser. III lit. A.	5	99.60	99.75	—.—
" " " " lit. B.	5	99.60	99.75	—.—
" " " " małe	5	99.60	99.75	—.—
" " " Ser. IV lit. A.	5	99.60	99.75	—.—
" " " " lit. B.	5	99.60	99.75	—.—
" " " " małe	5	99.60	99.75	—.—
" " " Serya V	5	96 96 10 15	96 35	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	"	—.—	95.35	—.—
" " " " II	5	—.—	94.25	—.—
" " " " III	5	—.—	93.30	—.—
" " " " IV	5	—.—	92.60	—.—
5% Obligi m. Warszawy	5	—.—	91.75	—.—
Listy zast. m. Łodzi " I	5	—.—	89.—	—.—
" " " " II	5	—.—	87.60	—.—
" " " " III	5	—.—	86.50	—.—
Listy zast. R. T. Wzkr. Z.	5	—.—	—.—	—.—
Listy 6% Wileńskiedługot.	5	—.—	—.—	—.—
" " krótkot. "	5	—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.).

	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żądano	Z końc. giełdy cho.pł.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
" " W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
" " " 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
" " Teres. 1000 r.	5	—.—	—.—	—.—
" " " 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
" " Fabr.-Łódzkiej		—.—	—.—	—.—
" " Nadwiślańsk.		—.—	—.—	—.—
" Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	317.—	—.—
" War. Ban. Dya. 250 r.		—.—	318.—	—.—
" Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
" War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		—.—	—.—	190.—
" War. Tow. F. Cukru 500		—.—	1050.—	—.—
" Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	1000.—
" " Józefów 250 r.		—.—	300.—	—.—
" " Czersk 250 r.		—.—	280.—	—.—
" " Hermanów 250 r.		—.—	250.—	—.—
" " Łyszkowic 250 r.		—.—	245.—	—.—
" " Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
" T. W. F. Stali 1000 r.		—.—	1150.—	—.—
" Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	100.—	—.—
" Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
" Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	260.—	—.—
" Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		—.—	240.—	—.—
" Tow. Łaz. i Łaźni 100 r.		—.—	—.—	30.—
" Garb. Teisler i Szweda		—.—	—.—	—.—

Łącznie z bieżącym kuponem.

Wartość kuponu

List. zas. nowych	180³/₅,	List. likwid.	167²/₅,
" " m. Wars. s. I i II	43¹/₁₀,	Obligów skarb.	34²/₅,
" " m. Łodzi	2⁴/₅,	Poż. prem. I em.	151²/₅,
		" " II em.	68¹/₁₀,

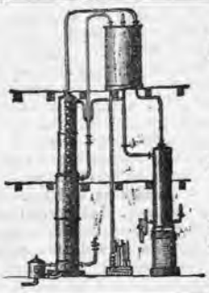

Istniejące od r. 1818.

ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, Srebrna Nr. 14,

polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań BROWARÓW, **GORZELNI** i DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzelni urządziła powyższa firma w ciągu 10 ostatnich lat.

Plany, katalogi ilustrowane maszyn wysyłamy na żądanie.

Najnowsze aparaty, działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu **Bormanna.**

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że z d. 22 kwietnia r. b., opuściła prasę odbitka z „Dziennika Łódzkiego“, zawierająca powieść p. t.

„Arcyksiężna de Sinbach“,

której cena wynosi **rs. 1** dla nieprenumeratorów „Dziennika“, zaś dla prenumeratorów miejscowych **kop. 50**, dla zamiejscowych **kop. 60.**

Nabywać można w drukarni mojej, Cegielniana Nr. 271-b.

L. Krukowski.

INSTYTUT LECZNICZY

Dr. BRODOWSKIEGO

w WARSZAWIE, Obożna Nr. 5.

TAK JAK DAWNIEJ przyjmuje chorych z rozmaitemi cierpieniami, na stałe (pensyonarzy) i przychodnich, po cenach umiarkowanych.

1524—3—2

Wydawca **Stefan Kossuth.**—Redaktor **Zdzisław Kułakowski.** Дозволено Цензурою Варшава 22 апрѣля 1885 г. W drukarni **L. Krukowskiego** w Łodzi